

ODPIS
396 226P r o t o k ó ł

Dnia 22 października 1946 r. w Krakowie. Sędzia Okręgowy Śledczy Jan Sehn, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz.293/ w związku z art. 255, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje: - - - - -

Nazywam się Dr.Zofia Maczka, urodzona 30 listopada 1905 w Krakowie, córka Wincentego i Kamili z Piedlerów, lekarz-roentgenolog, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, zamieszkała w Krakowie [REDACTED] - - - - -

Aresztowana zostałam w Krakowie w dniu 19 kwietnia 1941 r. Rodzina moja aresztowana została w dniu 10.4.1941. Osadzono mnie w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, gdzie przebywałam do dnia 11 września 1941 r. W dniu tym wywieziona zostałam transportem specjalnym /Sondertransport/ do Ravensbrück, gdzie transport nasz przybył w dniu 13 września 1941 r. i zarejestrowana zostałam jako więźniarka Nr.7403. Otrzymałam czerwony winkiel jako więźniarka polityczna. W obozie w Ravensbrück przebywałam do 25 kwietnia 1945 r. W pierwszych 4-ach tygodniach przeszłam kwarantannę, po odbyciu której pracowałam przy budowie szosy, nożeniu węgla, następnie w przedsiębiorstwie wyrobu butów słomianych i w obozowej wytwórni ochronnych opatrunków papierowych. Ponieważ w papierach moich podałam, że jestem lekarzem-roentgenologiem, przeto w dniu 24 lipca 1942 przydzielona zostałam przez władze obozowe do szpitala więziennego zwanego w Ravensbrück "Revier", gdzie w tym czasie zamontowano aparat roentgenowski dla celów diagnostycznych. Był to mały aparat polowy, złożony w 2 skrzyniach, bardzo łatwy do montażu i obsługi. Przy aparacie tym pracowałam jako roentgenolog i roentgenista, a oprócz tego w godzinach przyjęć chorych

także jako pielęgniarka. Niezależnie od tego musiałam pełnić obowiązki sprzątającej, początkowo na sali chorych i w pracowni roentgena, a później głównie w pracowni roentgena. W tym charakterze pracowałam przez rok tzn. dokładnie do dnia 24 lipca 1943, w którym to dniu osadzona zostałam w bunkrze pod zarzutem wysyłania wiadomości poza obóz. Siedziałam w izolowanej ciemnicy /cela nr.46/ przez 8 tygodni, przy czym w pierwszych 8-u dniach nie otrzymywałam żadnego pożywienia, a później do 24-go dnia co 4-ty dzień pełne pożywienie obozowe a codziennie tylko kawę i chleb. Po 24-ch dniach komendant zezwolił na doręczanie mi raz na tydzień nadchodzących dla mnie paczek. Po 8-u tygodniach zostałam z bunkra zwolniona i wyznaczona przez komendę obozu na karny transport do fabryki. Dzięki staraniom i zabiegom koleżanek-więźniarek z biura zatrudnienia /Arbeitseinsatz/ przydzielona zostałam jako drwal do komanda leśnego, w którym pracowałam 8 miesięcy, tj. do dnia 13 maja 1944. W dniu tym zauważył mnie powracającą z pracy komendant obozu Suhren i wydał rozkaz natychmiastowego przetransportowania mnie karnie do fabryki części samolotowych w Neu-Brandenburg. Była to filia obozu w Ravensbrück. Wbrew zamierzeniom Suhrena zatrudniona zostałam tam najpierw w biurze a w sierpniu 1944 roku w szpitalu więziennym, jako lekarka. Na stanowisku tym, pracowałam przez 1 miesiąc. W dniu 2 września 1944 znaleziono w czasie rewizji w tym pokoju list z Ravensbrück. Zawarte w nim informacje miałam wysłać nazewnątrz. Obawiając się, że na skutek treści tego listu padłoby wiele ofiar, wykradłam go przeprowadzającej rewizję Oberaufseherin Frede i zniszczyłam. Frede zauważyła to i w związku z tym osadzona zostałam po raz drugi w bunkrze, w którym przebywałam 19 dni. Frede oświadczyła mi, że zostanę powieszona, groźbę tę powtarzała onal codziennie przy wizytach w bunkrze. Po 19 dniach przetransportowano mnie do Ravensbrück dla odbycia tam nademną sądu. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i pomocy zamieszanej w tę sprawę niemieckiej siostry Erny, pozostawiono mnie na obozie, a więc nie osadzono w bunkrze i postawiono mnie do karnego raportu za zuchwałe za-

chowanie się względem Frede. Za przewinienie to skazana zostałam w styczniu 1945 r. na 4 dni bunkra, którą to karę zaraz odcierpiałam. Po wyjściu z bunkra przydzielona zostałam do kolumny, pracującej przy odwszawianiu aż do dnia 25 kwietnia 1945, kiedy to przyłączyłam się do transportu, odchodzącego z Ravensbrück, z którym dostałam się przy pomocy szwedzkiego Czerwonego Krzyża do Szwecji. Przybyłam tam dnia 2 maja 1945 r. - - - - -

Wiosną 1942 r. wszczęły władze obozowe na terenie szpitala więziennego jakieś przygotowania, których znaczenia i sensu wówczas nie rozumialiśmy jeszcze. Opróżniono kilka sal, urządzono salę operacyjną i pracownię roentgena. Przyjeżdżali do obozu jacyś SS-manni w rangach oficerskich z poza terenu obozu, odbywali konferencje z kierownictwem obozu oraz urządzili przegląd więźniarek politycznych z transportu lubelskiego. Do pierwszego przeglądu wezwano około 100 lublinianek. Przegląd odbywał się na dworze, przeglądane nie rozbierały się, oglądano im przede wszystkim nogi oraz ręce, celem stwierdzenia, czy nie mają infekcji na rękach. Po przeglądzie rozpuszczono wszystkie obejrzane więźniarki na obóz na bloki z zakazem opuszczania obozu. Przegląd taki odbył się kilkakrotnie, przy czym przeglądowi poddawano stale tę samą grupę więźniarek. Ostatni przegląd odbył się z końcem lipca 1942 r. Wybrano wówczas grupę około 10-ciu więźniarek, skierowano je do rewiru, poddano kąpieli, goleniu nóg i ułożono w łózkach w czystej bieliźnie. Dnia 1 sierpnia 1942 r. zamknięto nas wszystkie pracownice rewirów w pokoju dyżurnym. Niedługo po obiedzie, który podawano o godz. 12-ej przewożono na wózkach szpitalnych z izb chorych umieszczonych tam w ostatnich dniach lipca wybrane więźniarki. Przewożono je na tych wózkach do sali operacyjnej, skąd po pewnym czasie siostry SS wracały z nimi na izby chorych. Obserwowałyśmy to przez dziurkę od klucza. W drodze do sali operacyjnej więźniarki były lekko oszołomione po zastrzyku morfiny, z sali operacyjnej wywożono je nieprzytomne po narkozie. Jak długo trwało w tym dniu wykonanie zabiegów w sali operacyjnej na wszystkich, wybranych do tego więźniarkach, dokładnie

czasowo określić nie mogę. Sądzę, że nie trwało to dłużej jak około 3-ch godzin. Po przewiezieniu ostatniej więźniarki z sali operacyjnej na izbę chorych, pozwolono nam wyjść z dyżurki na rewir. Stwierdziłyśmy wówczas, że izby chorych, na których umieszczone były więźniarki, które przeszły przez salę operacyjną są zamknięte. Klucze od tych sal miały siostry SS Erika /nazwiska nigdy nie dowiedziałam się/, jej pomocnica Frieda /Również nie znam nazwiska/ i ich pomocnice. Już tej samej nocy zamknięte w tych izbach chore więźniarki wyrzuciły przez okna kartki, w których podawały, że są operowane na nogach, że mają wielkie bóle, czują gorączkę i że nogi mają w gipsie. Wiadomość ta rozeszła się wśród więźniarek. Tą drogą dotarła do nas pierwsza wiadomość, że na koleżankach naszych dokonano jakichś zabiegów, mimo iż były one zupełnie zdrowe. Nasunęło nam to myśl, że chodzi wobec tego o jakieś zabiegi eksperymentalne. Jak już na wstępie zeznałam, pracowałam w czasie od 24 lipca 1942 do 24 lipca 1943 w pracowni roentgenowskiej i w związku z tym miałam możliwość obserwowania więźniarek, poddawanych zabiegom oraz skutków, które zabiegi te u operowanych wywoływały. Pierwszym wstrząsającym wrażeniem była śmierć Weroniki Kraska, która zmarła 6.10.1942 wśród typowych objawów tężca /datę śmierci podałam za zeznaniami świadka Jadwigi Dzido/. Zmarła ona w kilka dni po zabiegu. Na ten okres tzn. na początek października 1942 przypadają operacje, w czasie których stosowano zarazki najbardziej zjadliwe, a więc: zarazek obrzęku złośliwego/*Clostridium oedematis maligni*/, zarazek zgorzeli gazowej /*Clostridium perfringens*/, zarazek tężca /*Tetanus*/. Prócz Weroniki Kraska zmarły w tym czasie na skutek operacyjnie zadanych zakażeń Kiecol Zofia, zakażona obrzękiem złośliwym - Alfreda Prus, zakażona obrzękiem złośliwym - Aniela Lefanowicz, zakażona obrzękiem złośliwym - oraz Kazimiera Kurowska, zakażona zgorzelą gazową. W tym czasie zakażona została również obrzękiem złośliwym Maria Kuśmierczuk, która jedyna z zakażonych zarazkami najzjadliwiezymi, zakażenie przeżyła. Ponieważ w tym okresie nie przestrzegano już tak ściśle zarządzeń, mających na celu zachowanie w ta-

jemnicy dokonywanych zabiegów i można było - wprawdzie pokryjому - dostać się na izbę chorych, gdzie operowane leżały, przeto chodziłam tam i obserwowałam przebieg choroby wszystkich wyżej wymienionych koleżanek. Na tej podstawie stwierdzam, że Weronika Kraśka umierała wśród typowych objawów tężca, ze szczególnością, z tężcowymi skurczami mięśni kończyn, przy tężcowych wygięciach kręgosłupa. U chorych Klecol, Prus i Lefanowicz zaobserwowałam typowe objawy zakażenia przyrannego obrzękiem złośliwym, albowiem kończyny były rozsadzane wytwarzanymi w ranach gazami z trzeszczeniem baniek powietrza pod skórą. Proces postępował gwałtownie, niszczył tkanki i naczynia, wywoływał krwotoki nie dające się opatrunkami zatamować. Wśród tego stanu 3 wymienione zmarły. Kurowska Kazimiera wykazywała zżółtanie kończyn prawej typowe dla zgorzeli gazowej. Cała kończyna ulegała martwicy, zamieniając się w sino-czerwoną a następnie w czarną, przy równoczesnym kolosalnym obrzęku i nie dających się zatamować krwotokach. Na rozkaz dr. Rosenthala studentki medycyny, więźniarki pracujące w laboratorium - Mila Skřbkova i Inka Katnenowa zbadały pod mikroskopem zarazek pobrany od Kurowskiej, który odpowiadał zarazkowi zgorzeli gazowej. Preparat oglądałam także osobiście. Podobne objawy zakażenia miały Kuśmierczuk jak Prus, tylko zakażenie przetrzymała. Ówczesne moje rozpoznanie potwierdza w całej rozciągłości, o ile chodzi o skutki zakażenia, orzeczenie biegłych lekarzy Akademii Lekarskiej w Gdańsku, z tym jednakże, że brakujące u Kuśmierczuk części miękkie nie zostały operacyjnie usunięte, lecz z całą pewnością wskutek zniszczenia martwiczego wypadły. Był to skutek zakażenia zarazkiem obrzęku złośliwego, które to zakażenie pozostawia takie same skutki jak wspomniane w orzeczeniu zgorzel gazowa. U dalszych operowanych z grupy operacji zakaźniowych stosowano moim zdaniem zarazki ropotwórcze - /gromkowce i padlorkowce/. Operacji takich wykonano około 20-tu. Najciężiej chorowały tam Jadwiga Dzido, Czesława Kostecka i Janina Iwańska. Jadwiga Dzido chorowała przez szereg miesięcy a przez szereg tygodni była prawie stale nieprzytomna od wysokiej, ponad 40o gorącz-

ki. Operowana kończyna ropiała, musiano kilkakrotnie wykonywać uzupełniające cięcia na kończynie dolnej, celem odpuszczenia ropy. Przebieg choroby u Kosteckiej był podobny jak u Dzido, natomiast u Janiny Iwańskiej przebieg choroby cechował się nawrotami infekcji, które trwały do końca jej pobytu w obozie. Silnie uszkodzoną przez zstrzyki zarazków ropotwórczych była również Eugenia Mikucka i Maria Broel-Plater. Po zapoznaniu się z treścią akt stwierdzam, że wszystkie chore, zbadane obecnie w toku dochodzeń opisały dokładnie i zgodnie z moimi wiadomościami i obserwacjami przebieg i skutki dokonywanych na nich zabiegów. Przy zakażaniu stosowali operatorzy dawki różnej wielkości, podzielili ofiary przeznaczone do doświadczeń na różne grupy, określając je literami alfabetu, według specjalnego i przeznaczonego nierozszyfrowanego klucza, w zależności od tego, jak wysoka dawka zarazki była dla danej grupy przeznaczona. Operatorzy przywozili zarazki z Hohenlychen, oznaczone już co do ilości i jakości. Ofiarom eksperymentów nacinano najpierw części mięsie podudzia i do powstałej w ten sposób rany wprowadzano zarazki. Przypuszczam, że u pewnej liczby operowanych, operatorzy wkładali do wytworzonej rany rurki, możliwe że z papieru, w których znajdowały się zarazki. Operowane koledzki opowiadały, że przy pierwszym opatrunku, który następował w parę dni po operacji zakaźnikowej - czuły, że z rany coś wyjęto lub usunięto i że to sprawiało im ulgę. Przypuszczam, że przy tych pierwszych opatrunkach następowało usunięcie tego ciała obcego, którym zapakowane były zarazki. Zoperowane i zakażone kończyny dolne zaczynały reagować zapaleniem i ropieniem, cały organizm chorował ciężko z powodu ciężkiego zakażenia. Rany były następnie zasztywane, co sprawiało okrutny ból, dopóki się rana sama nie rozwarła lub nie została otwarta podczas opatrunku. Drugim rodzajem zakażenia było wprowadzenie zarazki przez wstrzyknięcie go do mięśni łydki. Po takim zabiegu więźniarki chorowały przez kilka dni, noga spuchła mniej lub więcej i w przeważnej części sprawa się na tym kończyła. Jedynie u Jadwigi Bielskiej przyszło po wielu miesiącach do nawrotu infekcji zbieżnym za-

paleniem gruczołów pachwinowych po stronie operowanej. Przypuszczam, że przy operacjach zakaźniowych chodziło operatorom o wypróbowanie nowych środków farmaceutycznych. Chorym tym podawano Cibazol i Albucid. Lekarka Biega wymieniła w czasie dochodzeń również Tibatin. Same chore podawały, że stosowano im zastrzyki dożylnie i domięśniowe różnego rodzaju a z podanego przez nie opisu wywnioskowałam, że między innymi stosowano również Prontosil czerwony. Niezależnie od operacji zakaźniowych i równoległe z nimi, dokonywano w Ravensbrück operacji aseptycznych, które dzieliły się na 3 grupy: operacje kostne, mięśniowe i nerwów. Według moich wiadomości operacje kostne przeprowadzano na 13-tu więźniarkach. Te 13 miałam w ewidencji badań roentgenowskich. Były to koleżanki: Zofia Baj, Bień Leonarda, Gabaj Maria, Dąbska Krystyna, Grabowska Maria, Pietrzyk Barbara, Piasecka Helena, Piotrowska Halina, Rek Izabela, Sobolewska Aniela, Stefaniak Zofia, Backiel Irena i Marczevska Janina. Z aktów dochodzeń wynika, że operacji kostnych dokonywano również i u innych więźniarek. Ponieważ nie przechodziły one przez pracownię roentgenologiczną, wobec tego nie są mi znane. Na podstawie zdjęć roentgenowskich, moich własnych obserwacji oraz zeznań chorych i podstępnie uzyskanych od dr. Oberhäuser informacji ustaliłam, że przeprowadzano 3 rodzaje operacji kostnych, a mianowicie: łamanie kości, przeszczepianie kości i wióry kostne. Operacja łamania kości trwała do 3-ch godzin. W czasie takiej operacji łamano dłutem i młotkiem na stole operacyjnym kości podudzia na obu kończynach, po urzednim operacyjnym odsłonięciu tychże kości. Następnie kości składano przy pomocy klamer, jak to miało miejsce u Janiny Marczewskiej, lub bez klamer, jak u Leonardy Bień, po czym rany zszywano a kończynę gipsowano. Po kilku dniach gips zdejmowano i pozostawiano kończynę bez gipsu aż do wyleczenia. Operacje przeszczepiania kości polegały na przeszczepieniu kości piszczelowej prawej na lewą i odwrotnie, lub kości strzałkowej na piszczelową i łączyły się z usuwaniem kości strzałkowej, jak to miało miejsce u Krystyny Dąbskiej i Zofii Baj. U Dąbskiej wycięto operacyjnie 2 równe wycinki

z obu kości strzałkowych. Kość strzałkową prawą wycięto wraz z okostną, w kości strzałkowej lewej okostną pozostawiono. Zaznaczone to było w sposób dyskretny na opatrunkach gipsowych obu kończyn dolnych. Przyżdjęciu roentgenowskim stwierdziłam w obu kończynach jednakowe ubytki kości strzałkowej. Oczywiście okostna na zdjęciu jest niewidoczna. Ten fakt oraz zauważone przezemnie wygnowanie na opatrunkach gipsowych podsunęły mi myśl, by na ten temat przeprowadzić rozmowę z eksperymentatorką Dr. Oberhäuser. Referując jej wynik zdjęć roentgenowskich u operowanej Dąbskiej zapytałam Oberhäuser w jaki sposób wyobraża ona sobie regenerację kości, skoro usunięto u Dąbskiej kości strzałkowe wraz z okostną, a przecież wiadomo, że kość odradza się głównie z okostnej. Oberhäuser odpowiedziała mi na to: "a właśnie chcemy się przekonać jaki ma udział w odradzaniu się kości okostna i w jakim stopniu współdziała odradzaniu się właściwa tkanka kostna". Z wykonanych obecnie zdjęć roentgenowskich dolnych kończyn Dąbskiej wynika, że kość strzałkowa prawa, gdzie usunięto w czasie operacji również okostną nie uległa regeneracji, a kość strzałkowa lewa, przy operowaniu której okostnej nie usunięto regenerowała się zupełnie, dając w obu miejscach wycięcia obraz jakby po złamaniu. Operacje kostne tzw. Knochenspane /wióry kostne/ polegały na tym, że podczas pierwszej operacji, przygotowawczej - nacinano w kości piszczelowej w dwu miejscach na obu podudziach prostokąt wielkości 2 x 5 cm, tzw. Knochenspan, a następnie podczas drugiej operacji wycinano i usuwano części kości z tym przygotowanym wiórem. Oznaczenie "Knochenspan" i "Knochenspane" pochodzi od Oberhäuser, która wygadała się, polecając mi zrobić zdjęcia u tych, u których dokonano operacji Knochenspane. Zdaniem moim operacje te miały na celu badanie regeneracji tkanki kostnej. Wykonano je u 13 więźniarek. Każda z nich była operowana po kilka razy, przy czym najwięcej przez operację tę uciierpieła 16-letnia Barbara Pietrzyk z Warszawy. Operacje mięśniowe polegały na wycinaniu części mięśni kończyn dolnych, tak uda jak i podudzia. Operowano ofiary kilkakrotnie, usuwając po raz drugi i trzeci coraz to większe wycinki mięśni, co po-

wodowało coraz większe ubytki i coraz większe osłabienie kończyn. Najwięcej uszkodzoną operacjami mięśniowymi była 17-letnia Stanisława Śledziejowska oraz 19-letnia Stanisława Czajkowska. Operacji nerwowych wykonano najmniej, polegały one na wycinaniu części nerwów na podudziu. Typowym przypadkiem takiego właśnie zabiegu była dla mnie Barbara Pytlewska. Wreszcie osobną i ostatnią grupę doświadczzeń stanowiły zabiegi, które ja nazywam "specjalnymi operacjami" profesora Gebhardta. Operatorzy wybierali więźniarki umysłowo chore, lub umysłowo niedorozwinięte, różnych narodowości i kategorii i wykonywali na sali operacyjnej u badanej ofiary również w narkozie amputację kończyny dolnej z wyłuszczeniem w stawie biodrowym lub amputację kończyny górnej z odcięciem łopatkki. Tak amputowaną kończyną, zawiniętą w prześcieradło operacyjne zabierano do Hohenlychen. Operowaną więźniarkę zabijano na stole operacyjnym zastrzykiem ewipanu, jeśli jeszcze żyła po zabiegu. Cel tych ostatnich operacji specjalnych jest mi nieznany. Co do operacji mięśniowych i nerwowych przypuszczam, że operacje te miały na cel badanie regeneracji tkanek. - - - Dowodem tego przytoczona przeze mnie powyżej pierwsza rozmowa z Oberhäuser, oraz druga rozmowa na ten temat z nią, która odbyła się wśród następujących okoliczności: Oberhäuser poleciła mi wykonanie zdjęć roentgenowskich kończyn dolnych u dwóch więźniarek nie-Polek, nadmienając, że mają być one operowane. Zapytałam wówczas, czy będzie się teraz również i nie-Polki operować, na co Oberhäuser odpowiedziała mi: "ach to tylko te dwie wyjątkowo, bo one spełniają warunki, potrzebne nam do doświadczzeń". Były to ukraińska Maria Hretschana i badaczka pisma świętego Niemka, Maria Konwitschka. Wykonałam zdjęcia u tych więźniarek i stwierdziłam, że obie miały zmiany w kości, świadczące o przeżytym zapaleniu kości. Pokazałam zdjęcia Oberhäuser i oświadczyłam jej, że to nie są kości normalnie zdrowe, na co Oberhäuser odpowiedziała mi: "właśnie nam chodzi o obserwacje, jak będą oddziaływały na wióry kostne kości uprzednio patologicznie zmienione". Zabiegów opisanych przeze mnie rodzajów dokonano w Ravensbrück na 74-ach Pol-

kach, 1-ej ukraince, jednej Niemce i na około 10-ciu umyślowo anormalnych więźniarkach różnej narodowości, przy czym przeważnie każdą z operowanych operowano kilkakrotnie. W czasie od 1 sierpnia 1942 do marca 1943 operacje te przeprowadzane były w warunkach specjalnie go tego celu stworzonych, a więc na sali operacyjnej. W marcu 1943 nastąpiła przerwa wywołana jak sądzę osiągnięciem przez eksperymentatorów zamierzonego celu, protestami więźniarek a wreszcie niepowodzeniami na froncie. Dzielną postawą i energicznym protestem wobec Niemców wyróżniła się koleżanka Zofia Sokulska, która przebywszy 2 operacje mięśniowe odmówiła kategorycznie poddaniu się 3-ej operacji. Dodatkowe operacje wykonano w dniu 16 sierpnia 1943 r., odbyły się one w celi bunkra w następujących warunkach: ofiara mająca zakneblowane usta została rzucona przez SS-manna przemocą na prycę, następnie operowano jej nogi w narkozie ewipanowej. Po operacji operowane pozostawały w pierwszym okresie czasu w celi bunkra, skąd wyniesiono je następnie do szpitala obozowego. W tych warunkach zoperowano 5 Polek. Operacji tych dokonała inna niż zwykle grupa lekarzy, widziałam ich i nie rozpoznawałam w grupie żadnego z poprzednio widzianych. Operowana ~~xxxxxxxxxxxx~~ poprzednio Janina Iwańska, która operacje te żywo śledziła i interesowała się nimi, opowiadała mi, że operacje wykonane w dniu 16 sierpnia 1943 posłużyć miały jako materiał naukowy do pracy doktorskiej jednego z asystentów prof. Gebhardta. Początkowo nie znałyśmy nazwisk eksperymentatorów. Dopiero później z podłuchanych rozmów, które prowadzili SS-manni-lekarze między sobą, dowiedziałyśmy się, że operacje przeprowadza i kieruje nimi profesor dr. medycyny Karl Franz Gebhardt, SS-Brigadeführer. Był on kierownikiem sanatorium w Hohenlychen, miejscowości położonej w odległości około 20 km od Ravensbrück. Było to sanatorium założone przez Roberta Kocha dla leczenia gruźlicy płuc, które przez narodowo-socjalistyczne Niemcy przekształcone zostało na sanatorium chirurgii urazowej. Po marcu 1943 wyczytałam w jednym z numerów gazety "Völkischer Beobachter" życiorys Gebhardta. Z notatki tej wynikało, że Gebhardt

zajmował się medycyną sportową, po dojściu do władzy przez Hitlera stał się lekarzem partyjnym, szybko awansował, przekształcił się na chirurga i objął stanowisko kierownika sanatorium chirurgii urazowej w Hohenlychen. W jednym z czasopism szwedzkich, było to czasopismo ilustrowane, czytałam je w roku 1946 w Szwecji, publikowany był wywiad z Gebhardtem. Według treści artykułu podał Gebhardt w czasie wywiadu, że był czwartym z rzędu co do ważności lekarzem Hitlera, podał charakterystykę Hitlera zaznaczając, że widział się z Hitlerem w ostatnich dniach kwietnia 1945 r. W dostępnej mi literaturze spotkałam nazwisko Gebhardta w podręczniku A. Loba pod tytułem: "Die wübelseulen Verletzungen und ihre Ausheilung", gdzie wymieniony jest on na stronie 181 w związku z pracami nad socjalnym traktowaniem zagadnienia uszkodzeń kręgosłupa. Wymieniony on tam jest jako twórcą kierunku szkoły Hohenlychen. Czy i z którym z uniwersytetów niemieckich był Gebhardt związany, nie wiem. Wszystkie operacje doświadczalne wykonane w Ravensbrück były przeprowadzone pod kierownictwem a początkowo również przy osobistym współudziale Gebhardta. Operacji dokonywał w największej ilości wypadków asystent Gebhardta oficer SS Dr. Fischer. Współpracowali z nim drugi asystent Gebhardta nieznamy mi z nazwiska, który według zeznań B-uraczyńskiej nazywał się zdaje się Stromberger, oraz lekarze obozowi dr. Herta Oberhäuser, dr. Rolf Rosenthal, dr. Schydlauský. Operacjach pomagały SS-siostry, zatrudnione w tym czasie w rewirze, pamiętam tylko imiona Erika i Frieda, nazwisk nie znam oraz współpracowały dwie więźniarki niemieckie Gerda Quamme i Fina Pautz, obie pracownice rewirowe. Komendantem obozu w czasie gdy dokonywano tam operacji eksperymentalnych był oficer SS Suhren, jego zastępcą i adjutantem oficer SS Bräuning, a naczelną dozorczynią Binz. W dniu lipca 1946 r. przesłuchiwana byłam przez majora brytyjskiego z Brytyjskiej Komisji do badania zbrodni wojennych, który okazał mi album z fotografiami różnych a ujętych przestępców wojennych. W albumie tym rozpoznałam fotografie Gebhardta, Fischera, Oberhäuser, Binz, Rosenthala. Po raz pierwszy złożyłam

zaprzysiężone zeznania o operacjach doświadczalnych w Ravensbrück w dniu 13 kwietnia 1946 przed konsulem brytyjskim w Sztokholmie. Odpis spisane go wówczas ze mną protokołu w języku niemieckim posiadam dotąd i okazuję. /Świadek okazuje 8-o stronicowy maszynopis w języku niemieckim. W maszynopisie tym zawarte są w skróconej formie dane ujęte w treści niniejszego protokołu/. Od mej przyjaciółki przebywającej w Londynie dr. Marii Corbridge-Patkaniowskiej dowiedziałam się, że zeznania moje o eksperymentach w Ravensbrück mają być publikowane w języku angielskim. Czy opublikowano je nie wiem. Między 2-gim a 12-tym maja 1945 udzieliłam na temat operacji w Ravensbrück wywiadu przedstawicielowi radia polskiego z Londynu. Wywiad ten podało radio londyńskie w języku polskim dnia 12 maja 1945. Ukazał się o tym notatka w polskich pismach emigracyjnych "Dziennik Polski" i "Dziennik Żołnierza" wychodzących w Londynie. W numerze Nr.159 z 13 lipca 1945 szwedzkiego czasopisma "Göteborgs Handels- Och Sjöfarts-Tidning" opublikowałam artykuł pod tytułem "8 tygodni w ciemnicy Ravensbrück", w którym w sposób szkicowy wspomniałam również o eksperymentach. W ^{marcu} 1946 r. złożyłam Polskiemu Instytutowi Źródłowemu w Lund oraz na żądanie władz konsularnych, Polskiej Komisji Badania Zbrodni Wojennych w Londynie zeznania rzeczowe w sprawie operacji doświadczalnych, przeprowadzanych w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Odpis tych zeznań posiadam i okazuję. /Świadek okazuje maszynopis datowany z 15 marca 1946. Treść jego zgodna jest z dzisiejszymi zeznaniami świadka/. Po powrocie do kraju napisałam do Socjalistycznej Agencji Prasowej list otwarty, który drukowany był w różnych czasopismach, między innymi również w Robotniku Nr.235 z dnia 26 sierpnia 1946. Wszystkie zagadnienia i kwestie lekarskie związane operacjami doświadczalnymi, przeprowadzonymi w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück opublikowałam w "Polskim Tygodniku Lekarskim" Nr. 34-35 z dnia 2 września 1946 /strona 1074/. Jeden egzemplarz tego wydawnictwa przedkładam, celem załączenia do niniejszego protokołu jako jego część istotną. Za całą treść tego artykułu biorę

pełną odpowiedzialność, wszystkie podane w nim fakty są prawdziwe a wysnute z tych faktów przezemnie wnioski oparte są na najlepszej wierze i zgodne z moim sumieniem lekarskim. Ze względu na tajemnicę lekarską redakcja Tygodnika podała nazwiska operowanych więźniarek skrócone. Skróty te w kolejności podanej na stronie 1078 oznaczają: Andrzejak, Baj, Bień, Backiel, Broel-Plater, Bielska, Buraczyńska, Babińska, Gabaj, Czyż, Czajkowska, Dzido, Dąbska, Gnaś, Gulek, Grabowska, Gisgies, Hegier, Hoszowska, Iwańska, Iwańska, Jurkowska, Jabłońska, Kraska, Kiecol, Kurowska, Kuśmierczuk, Kościecka, Kluozek, Kamińska, Kormańska, Kulczyk, Kwiecińska, Karczmarsz, Krawczyk, Kapłon, Karolewska, Karwacka, Kawińska, Lefanowicz, Łuszcz, Łotocka, Mikucka, Marczevska, Marczevska, Marciniak, Michalik, Michalik, Młodkowska, Maćkowska, Man, Mitura, Modrakowska, Nowakowska, Okoniewska, Prus, Pajączkowska, Pietrzyk, Piasecka, Pytlewska, Pietrzak, Piotrowska, Rakowska, Rek, Sobolewska, Sieklucka, Śledziejowska, Sienkiewicz, Stefaniak, Szukstul, Szydlowska, Sokulska, Wojtasik, Zielonka. - - - - -

W związku z treścią akt dochodzeń zaznaczam co następuje: wymieniony przez świadka Stanisławę Czajkowską lekarz nazywa się dr. Treite a nie Treiter. Według zeznań świadka Czajkowskiej odmówić mieli udziału w selekcjach dr. Orendi i dr. Treite, i w związku z tym wyjaśniam, że udziału w selekcjach odmówił tylko dr. Orendi za co został usunięty z obozu. Natomiast dr. Treite pozostał do końca w obozie i jest związany ze sprawą selekcji. Czajkowska podaje również mylnie nazwisko Barning, miał właściwego nazwiska Bräuning, oraz Surin zamiast Suhren. Wspomnianą przez Czajkowską więźniarkę, która podpatrywała w "Stübchen" ofiary poddane operacjom specjalnym, a której nazwiska Czajkowska nie pamięta była Maria Kaczmarczyk. - - - - -

Władysława Karolewska podaje błędnie nazwisko Tromel zamiast Trommer. Był to następca Schydlauský'ego na stanowisku naczelnego lekarza obozu i z zabiegami eksperymentalnymi nie miał nic wspólnego. - - -

Wspomniana w zeznaniach Marii Broel-Plater dr. Oberhäuser nie była

naczelnym lekarzem obozu jak podaje świadek, tylko była z pośród lekarzy obozowych najbardziej związana ze sprawą eksperymentów. - - -

Świadek Barbara Z-ofia H-oszowska przekreśliła nazwisko Schydlauský'ego na Szydłowski. Błąd ten powtarza się również w zeznaniach innych świadków. Świadek Hoszowska podała również niedokładne wyfrasy operacyjnych. W rzeczywistości zabiegów dokonano na tylu osobach wiele w mych zeznaniach i w moim artykule w Tygodniku lekarskim podałam. - - - -

Wymieniona w zeznaniach Haliny Pietrzak więźniarka nie nazywała się Kubitz tylko Kubitza. - - - - -

W zeznaniach Marii Kuśmierczuk przekreślone jest nazwisko Schwarzhuber /właściwie/ na Schwarzhuwer. - - - - -

W związku z zeznaniami Marii Srokowskiej zaznaczam, że w Ravensbrück nie było aparatury roentgenowskiej, która nadawała by się do wykonania sterylizacji w ten sposób, jak świadek to opisuje. Znajdujący się w Ravensbrück aparat diagnostyczny do telów tych się nie nadawał. Według mych informacji, które posiadam od więźniarek cyganek, na których dokonywano zabiegów sterylizacyjnych, zabiegi te wykonywane były w salce, w której mieścił się aparat roentgenowski. Wykonywano je w ten sposób, że na brzuchu kładziono płytkę blaszaną a do pochwy wkładano jakiś przedmiot metalowy. Następował krótki moment szalonego bólu i obfite krwawienie, tak że krew ściekała im po udach. Opis podaje według informacji uzyskanych od cyganek, sama zabiegów takich nie widziałam, dokonywano ich już po zwolnieniu mnie z rewiru w tym czasie, kiedy jako specjalnie niebezpieczna nie miałam wstępu na rewir. Kto dokonywał tych zabiegów nie wiem, w każdym razie nie robili ich lekarze obozowi tylko jacyś obcy z poza obozu. Według mojej wiedzy lekarskiej do sterylizacji używano dwu elektrod, takie też wyjaśnienie złożyłam brytyjskiej komisji. Na wielu więźniarkach dokonano tych zabiegów nie umiem podać. - - - - -

Zabiegi sterylizacyjne opisuje również błędnie jako robione roentgenem świadek Biega. Błędny jest również twierdzenie tego świadka, że wszystkie więźniarki z grupy Kurowskiej zakażone zostały zgorzelą

gazową. W rzeczywistości zakażono tym zarazkiem tylko Kurowską a u wszystkich pozostałych stosowano flegmonę gazową. U Śledziejowskiej nie dokonano operacji kostnej jak zeznaje świadek, tylko przeprowadzono typową operację mięśniową, która zresztą przebiegła bez zakażenia i wygoiła się per prima. W zeznaniach świadka Biegi przekręcone są również wszystkie nazwiska Niemców. - - - - -

W związku z protokołem badania świadka Ireny Backiel przez biegłych Akademii Lekarskiej stwierdzam, iż w obozie chorowała ona na zapalenie gruczołowe opłucnej i obecnie roentgen powinien wykazać zmiany. Czajkowska jest typowym przykładem operacji mięśniowych czystych, operowano ją wielokrotnie usuwając duże części mięśni. W orzeczeniu biegłych podano również zakażenie nieznaną substancją. Stwierdzam, że Czajkowskiej nie zakażano eksperymentalnie. Zofia Kawińska przeszła już przed operacją specyficzną zmianę płucną /zapalenie opłucnej/ po operacji stan ten pogorszył się wobec czego roentgen powinien wykazać obecnie zmiany płucne. Zbadane przez Akademię Lekarską Jadwiga Lew-Kotowicz, Jezierska Helena, Józefa Paradowska, i Nadzieja Prolisko nie są operowane w Ravensbrücku doświadczalnie. Przybyły one do Ravensbrück transportami ewakuacyjnymi z Warszawy, a więc po sierpniu 1944, kiedy to w Ravensbrück nie przeprowadzano już operacji eksperymentalnej. - - - - -

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Świadek:

/Dr. Zofia Mączka/

Protokołowała:

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Krystyna Szymańska/

/Jan Sehn/



Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Śledczy
Jan Sehn

Jan Sehn